

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Hilchen Feliks: Rola kapitału zagranicznego w Polsce

Źródło:

Ekonomista Rok 20 1920 tom 1, strony 75-94

Artykuł zdigitalizowany i udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.
„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

FELIKS HILCHEN.

Rola kapitału zagranicznego w Polsce.

Przeprowadzenie likwidacji majątków obcokrajowców w czasie wojny we wszystkich nieomal państwach wojujących napotykało na wielkie przeszkody ze względu na trudności ustalenia przynależności państwowej wszelkiego rodzaju towarzystw akcyjnych i wogóle własności przemysłowej. Łatwość przechodzenia akcji z rąk do rąk uniemożliwia nieraz ustalenie, do kogo w danej chwili przedsiębiorstwo należy. A ponieważ prawie 75% wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw zagranicznych, przemysłowych, handlowych, czy finansowych występuje w formie towarzystw akcyjnych, rozumiemy, że w dzisiejszym stadium gospodarki, mówiąc o kapitałach zagranicznych, musimy mieć na myśli w pierwszej mierze akcje, będące w posiadaniu obcokrajowców.

Ustalenie, w czyjem ręku w danym momencie znajdują się akcje, jest rzeczą bardzo trudną i prawie nieuchwytną. Bardzo często dopiero, gdy siedzibą zarządu głównego danego towarzystwa było państwo zagraniczne, traktowano je jako przedsiębiorstwo obcokrajowe.

Towarzystw akcyjnych przemysłowych w 1911 roku było w Królestwie Polskiem 196 (bierzemy dla przykładu Królestwo Polskie, dlatego, że w innych dzielnicach Polski ze względu na przynależność do Niemiec czy Austrii z natury rzeczy trudno było ustalić polskość danego towarzystwa akcyjnego; statystyka żadnych nie daje nam w tym względzie danych, a wiemy,

że w Królestwie Polskiem kapitałów rosyjskich było bardzo mało).

Kapitał akcyjny towarzystw przemysłowych w 1912 r. wynosił . . .	307.986.000	rb.
Kapitał amortyzacyjny w 1912 r. wynosił	169.399.000	"
Kapitał obligacyjny " " " "	31.283.000	"
Inne kapitały " " " "	10.647.000	"
razem	519.315.000	rb.

Materjały, pozostawione nam przez okupantów, wykazują, że ze 196 towarzystw akcyjnych — 28 towarzystw było uważanych za nie polskie, t. j. 14%, na ogólną sumę 93.743.000 rubli. Majątek zaś ruchomy i nieruchomy tych zagranicznych towarzystw akcyjnych był oceniony na 133.429.000 rb., czyli na 32% wszystkich przemysłowych towarzystw akcyjnych Królestwa.

Pod względem pochodzenia kapitały te dzieliły się na:

- 1) kapitały francuskie i belgijskie: towarzystw akcyjnych — 15, kapitał akcyjny . . . 60.248.000 rb.
majątek 86.179.000 "
- 2) kapitały szwedzkie, włoskie, rosyjskie: towarzystw akcyjnych — 3, kapitał akcyjny . . 4.426.000 "
majątek 13.266.000 "
- 3) kapitały niemieckie: towarzystw akcyjnych — 10, kapitał akcyjny 25.865.000 "
majątek 33.989.000 "

Liczby te mogą jedynie w przybliżeniu dać nam obraz działalności kapitałów zagranicznych w przemyśle Królestwa Polskiego przed wojną. Obok bowiem towarzystw akcyjnych pracowały kapitały zagraniczne w innych formach przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Możemy jednak przyjąć, że w Królestwie Polskiem było około 30% kapitałów zagranicznych.

Galicja całe swoje wkłady bankowe i oszczędnościowe za pośrednictwem filij banków austriackich i czeskich, które wysysały kraj z tych oszczędności, oddawała na cele gospodarcze krajów obcych, swój zaś własny przemysł wydawała w posiadanie kapitałowi zagranicznemu (obszary naftowe, węglowe i rafinerje).

Poznańskie część swoich kapitałów umieszczało w cukrowniach i zakładach, związanych z przeróbką surowców rolniczych, jednak także czy to za pośrednictwem filij banków niemieckich czy też bezpośrednio lokowało swe kapitały w przedsiębiorstwach niemieckich. Górny Śląsk był w zupełności w posiadaniu kapitału niemieckiego.

Taki był stan faktyczny przed wojną. W czasie wojny stan ten w b. zaborze pruskim nie uległ zmianie. W Galicji niektóre gałęzie przemysłu zostały przez inwazję Rosjan zniszczone (cała wschodnia Galicja i poczęści tereny naftowe). W Królestwie większość fabryk została albo już w czasie odwrotu Rosjan wywieziona albo w czasie okupacji przez okupantów ostatecznie zdemolowana. Dotyczyło to przedsiębiorstw zagranicznych (z wyjątkiem niemieckich) może w silniejszym stopniu niż innych, — innemi słowy — kapitał zarówno krajowy, jak zagraniczny, umieszczony w naszym przemyśle, został częściowo zniszczony.

Gdyby katastrofa taka dotknęła jedno tylko państwo i nie było pięcioletniej wojny, podobne zachwianie równowagi między popytem a podażą kapitału odczulibyśmy gwałtownie i wartość kapitału (względnie wtedy pieniędzy) wzrosłaby niepomniernie. Stopa procentowa byłaby tego najlepszym dowodem. Miejskowe kapitały nie byłyby w stanie ani w części nawet pokryć tych strat swemi siłami. W czasie wojny nie odczuwaliśmy wcale zachwiania tej równowagi, gdyż nikt nie śpieszył do odbudowy fabryk i nikt nie miał żadnych tendencji w kierunku nowych inwestycji. Stan obecny jednak zmusza nas do zastanowienia się nad pytaniem, wiele kapitałów potrzebuje Polska, aby jej przemysł i jej życie gospodarcze mogły być odbudowane i w tych nowych powojennych warunkach puszczane w ruch. Dla obliczeń tych materiały Komisji Szacunkowej Rejestracyjnej przy Tow. Przemysłowców byłyby nam bardzo pomocne. Dowiedzielibyśmy się, ile dóbr zostało zniszczonych, ile wywiezionych przez Niemców, Austriaków, Rosjan. Praca ta jednak do dziś nie jest jeszcze ukończona.

Obliczono w 1912 roku, że kapitały, inwestowane w przemyśle samego Królestwa Polskiego, wynosiły około $1\frac{1}{2}$ miljarda rubli. Przyjmują niektórzy, że przynajmniej średnio 50% wartości przedsiębiorstw fabrycznych wojna zniszczyła. Na odbudowę więc samego przemysłu trzebaby było 50% tych wszystkich

wartości, które wogóle były umieszczone w przemyśle państwa polskiego (z wyjątkiem b. zaboru pruskiego, gdzie tych strat niema). Obok jednak odbudowy przemysłu równocześnie trzeba nowych kapitałów na inwestycję zupełnie nowych przedsiębiorstw: 1^o użyteczności publicznej, jak: koleje, drogi, kanały, budynki i t. p., 2^o nowych fabryk z powodu zwiększonego spożycia i wyczerpania wszelkich zapasów, 3^o ze względu na powstanie państwa polskiego, więc — uzbrojenie i wyekwipowania wojska, urzędów państwowych, administracyjnych (poczty, telegrafu) i t. p. Dla celów tych musimy mieć bardzo dużo kapitałów; gdybyśmy chcieli porównać, ile potrzebujemy razem kapitałów jednych i drugich według miary wartości przedwojennej, otrzymalibyśmy ilość ich nie mniejszą od wartości całego przedwojennego przemysłu Królestwa Polskiego, mając na względzie nadzwyczajne plany nowych sieci kolejowych, wodnych, szos i t. p. Umyślnie unikam wszelkiego wyrażenia w walucie liczby zarówno zniszczonych dóbr jak i oceny dóbr, mających nowo powstać; uważam, że nie może nam to dać żadnego obrazu, natomiast porównanie jakościowe daleko lepiej ilustruje sprawę. Innymi słowy, nowopowstające państwo polskie wymaga dla odbudowy swego przemysłu i uruchomienia nieodzownych nowych jego gałęzi tyle kapitału, ile byłoby potrzeba do stworzenia na nowo przemysłu przedwojennego dwóch dzielnic: Królestwa i Galicji. (Poznańskiego narazie nie włączamy). Skąd i gdzie czerpać będziemy kapitały na ten cel?

Musi istnieć w danym kraju większa ilość dóbr wyprodukowanych niżeli skonsumowanych, aby kapitał mógł się tworzyć i być obracany na nową produkcję. Wszelkie dochody z usług handlowych bądź procent od kapitałów zagranicznych liczyć musimy też jako dobro wyprodukowane.

Czy Polska w ciągu tych prawie 6 lat wojny gromadziła kapitał? — Pod tym względem każda z dzielnic znajdowała się w innych warunkach. B. zabór pruski bezwzględnie produkował więcej niżeli spożywał i tam możemy szukać przyrostu kapitału, szczególnie ze względu na rolniczy charakter kraju i przymusową podczas wojny oszczędność w spożyciu. Przyrost ten nie będzie jednak miał dla nas większego znaczenia, gdyż kapitały te były lokowane w wartościach państwa, które zbankrutowało.

Nowych inwestycji, fabryk, towarów, wyprodukowanych i pozostałych z czasu wojny w Poznańskim, widzimy niewiele.

Galicja znajduje się w położeniu podobnem do Królestwa Polskiego, które w czasie wojny, pomijając samo zniszczenie ogromu dóbr produkcyjnych, nie pokrywało swych potrzeb z produkcji, lecz czerpało z zapasów. Dość spojrzeć na obecny układ stosunków handlowych, aby dojść do przekonania, że wojna wcale nowych dóbr nam nie przyniosła a odwrotnie — zburzyła, unicestwiła i skonsumowała wiele z nich.

Przeszkadza nam w trzeźwym sądzie o tem nadmierna ilość znaków pieniężnych. Jednak nie trzeba być ekonomistą, a jedynie człowiekiem trzeźwym i zdrowego rozsądku i mieć przytem do czynienia z handlem lub przemysłem, aby się zorientować, że przez rzucanie nadmiernej ilości zdewaluowanej waluty na rynek jesteśmy jedynie pod sugestją wielkich sum i liczb. Weźmy parę przykładów z życia. Firma X na zasadzie bilansu z roku 1913 wykazała majątku 3.000.000 rubli. Majątek ten był umieszczony w 90% w towarach. Ilość towarów i ich gatunki są wykazane. Ta sama firma zrobiła bilans obecnie na rok 1920 i także maksymalną ilość swego majątku posiada w towarach (spis inwentarza). Nie powiększając kapitału zakładowego, firma ta ocenia swój majątek na 27.000.000 marek. Pozornie każdemu zdawać się będzie, że to „paskarze“ tyle zarobili na wojnie, — tymczasem, przeglądając inwentarz z 1914 i 1920 r., t. j. spis posiadanych dóbr na te dwie sumy 3 mil. rubli i 27 mil. marek, widzimy, że w 1914 roku za 3.000.000 rubli firma posiadała o 30% więcej towaru niżeli obecnie za 27 mil. marek. Fakt ten i wiele jeszcze podobnych pomimo nieraz ogromu posiadanej gotówki pozwala nam twierdzić, że kapitału zdolnego do produkcji w Polsce nie przybyło.

Gdyby każdy z nas chciał zanalizować swój stan majątkowy, biorąc za miernik wartości nie markę (która z istoty swej rzeczy nie może być miernikiem), lecz ilość przedmiotów lub dóbr, które posiada lub jest w możności w danej chwili nabyć, to przyjdziemy do wniosku, że staliśmy się ubożsi o wiele procent w stosunku do warunków przedwojennych. Objaw ten nie jest jedynie tylko objawem polskim. Mówi się i pisze o tych arcymiljarderach wojennych. Nie ulega wątpliwości, że wojna wpłynęła na przesunięcie majątków z rąk jednych do drugich.

Jednak w całości wojna nie przysporzyła światu nowych kapitałów. Znowu będzie to jedynie złudą lub konjunkturą giełdową, opartą na psychice raczej, niż na wartości realnej. W ciągu tych sześciu lat niebotyczne wysiłki pracy szły na zniszczenie lub na obronę przeciw zniszczeniu. a więc w końcu też na zniszczenie.

W ciągu tych lat sześciu światu całemu, pomijając nawet zniszczenia, dokonane na obszarach Belgji, Francji, Polski, w Europie dóbr nie przybyło, a odwrotnie — ubyło.

Wojna pochłonięła wysiłki i pracę dziesiątków milionów ludzi oraz nagromadzone pracą zapasy. W dosłownem tego słowa znaczeniu zostało to wszystko wystrzelane i w proch się obróciło lub konsumowało, nie mówiąc o stracie samych czynników produkcji, jak kilkanaście milionów najzdolniejszych i najwybitniejszych sił robotniczych, które zabito lub okaleczono. Pomimo więc pozornie wielkich sum i nagromadzonych papierów wartościowych w rękach Ameryki czy krajów neutralnych, siła produkcyjna tych kapitałów musi stanowczo być mniejsza, niż przed wojną.

Przez to twierdzenie nie umniejszamy znaczenia kredytu wogóle, czy to państwowego, hipotecznego czy handlowego. Ale w ciągu lat wojny rządy nadużyły tego kredytu, a przede wszystkim wypaczyły jego istotny cel i wartość, gdyż miljardy zaciąganych pożyczek wewnętrznych, zewnętrznych, emisji, bezprawnej nieraz, banknotów wbrew ustawom bankowym, szły nie na dalszą produkcję nowych dóbr, lecz na zniszczenie i konsumcję, gdyż nawet kolosalna produkcja wojenna szła na marne w ostatecznym swym wyniku i w proch się obracała. Wszystko to obniżyło wartość znajdujących się w ręku kapitalisty banknotów, papierów wartościowych (pożyczek i t. p.), gdyż nie mają one odpowiednika w wyprodukowanych dobrach; wartość ich zawisła w powietrzu, a co gorsza, obniżyła siłę produkcyjną każdego następnego kredytu.

Wracając jednak do sprawy kapitałów u nas, musimy jeszcze zwrócić uwagę na inny czynnik, który nam myli często sąd o rzeczy i wprowadza w błąd. Jest nim brak równomiernego przeszacowania w walucie istniejących u nas dóbr. Pomijając sam fakt, że przeszacowanie to w chwili obecnej jest wogóle rzeczą prawie niemożliwą ze względu na brak miernika wartości,

gdyż żadna z obiegających u nas walut miernikiem tym nie jest, a marka polska z natury rzeczy być nim nie może, tem nie mniej życie samo wytworzyło w sprawie tej jeszcze większą anarchję, próbując pewne dobra przeszacować samorzutnie, drugie pozostawiając prawie bez ruchu. I oto widzimy, że płaca, szczególnie robotników i rzemieślników (stolarzy, szewców, kelnerów, fryzjerów, krawców, majstrów i t. p.) oraz adwokatów, doktorów i t. p., dalej zarobki handlujących (sklepiarzy, kupców) została już przeszacowana automatycznie i goni z miesiąca na miesiąc uciekającą wartość marki. Inne zarobki, szczególnie inteligencji zarobkowej, urzędników, rentjerów, pozostały wyrażone bądź w dawnych jednostkach, a więc gdzieś 10-o krotnie pozostawione w tyle, bądź przeszacowane w stosunku 100 lub 200%. Same zaś obiekty majątkowe, nieruchomości, fabryki, domy, wierzytelności, hypoteki i t. p., w zupełności pozostawione są bez wszelkiego przeszacowania.

Ten nierównomierny układ wartości, nieodpowiadający zupełnie potrzebom życia gospodarczego, wpływa na anarchję stosunków gospodarczych wewnątrz państwa. Nierównomierność przeszacowania jest bardzo często powodem wielkich nadużyć jednych grup społecznych kosztem drugich. Nie ulega wątpliwości, że cały ciężar zwwyżki cen spada bardzo często na jedną klasę, dając drugiej duże korzyści. Dobra, nie przeszacowane jeszcze, jak prace urzędników, inteligencji zarobkowej, rentjerów, emerytów, domy, hypoteki i t. p., całą siłą wstrzymują pochód cen naprzód ze szkoda właścicieli i przez przymieranie nieraz głodem, gdy inne warstwy, w pierwszej mierze rzemieślnicy i prace fizyczne kwalifikowane, wyciągają pierwsze zyski z każdej podwyżki i gromadzą majątek, a jeszcze częściej trwonią dziś pieniądze tak, jak nigdy przed wojną o tem nie marzyli. Szewc, który przed wojną sturublowego wekslu nie miał czem zapłacić, nie miał surduta, w teatrze nie bywał, dziś ubrany jest w futro, stale bywa w kinematografie i pierwszorzędnej restauracji. Gdyby w tym samym czasie równomiernie wszystkie warstwy zdwoiły swe potrzeby, byłoby to objawem bardzo pożądanym, ponieważ jednak staje się to przeważnie kosztem tych, co nie nadążają za zwwyżką cen, jest zatem objawem ujemnym.

Gdybyśmy mieli możliwość na podstawie danych statystycznych ustalić ilość dóbr (a więc maszyn, nieruchomości, fabryk,

do kultury doprowadzonych gospodarstw, towarów i surowców wogóle i t. p.) w dniu stycznia 1914 roku i w dniu 1 stycznia 1920 roku, to zestawienia te byłyby najlepszą odpowiedzią na pytanie, czy dóbr nam przybyło czy ubyło, i czy posiadamy w całym świecie większą ilość kapitału produkcyjnego niż przed wojną. Nastąpiło jedynie, o czym wspomnieliśmy wyżej, przemieszczenie tych dóbr; odebrano je jednym, a dano drugim.

Wykazanie bogactwa narodów czy pojedynczych gospodarstw w jednostkach pieniężnych nie da nam tego obrazu, gdyż, jak już wspomnieliśmy, dla szeregu państw pieniądz przestał być miernikiem wartości.

Musimy więc sobie jasno zdać sprawę z tego, że kapitałów do odbudowy i uruchomienia przemysłu w Polsce brak. Że obok starań w kierunku uruchomienia dotychczas martwych wartości, martwych kapitałów, przez wykorzystanie kredytów na nieruchomości tak budynków jak ziemi, musimy sprzedać zagranicy same dobra dotychczas martwe, jak drzewo i bogactwa ziemi (naftę, rudę, węgiel i t. p.), musimy pomyśleć na chwilę bieżącą o wprowadzeniu kapitałów zagranicznych, o zachęcaniu do ich lokaty w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych i wytwórczych.

W ostatnich kilku miesiącach sprawa ta stała się wielce aktualną i jest zarówno w prasie jak i w społeczeństwie różnorodnie oświetlana. Przeważa obawa z punktu widzenia patriotycznego przed inwazją kapitałów zagranicznych na rynki krajowe.

Nie zmniejszając niebezpieczeństwa, które grozi krajowi przez oddanie na pastwę obcym czynnikom produkcji krajowej wytwórczości (w równym stopniu obawy te musimy podzielać i co do kapitałów i co do obcej pracy), jestem przekonany, że kapitał zagraniczny w inwestycjach przemysłowych naszego kraju w chwili obecnej nie ma ochoty się lokować. Składa się na to parę przyczyn. Jedną już przedstawiłem, a jest nią zmniejszona wielokrotnie siła produkcyjna kapitałów wszechświatowych. Zgromadzone w rękach pewnych narodów (Ameryki i krajów neutralnych) złoto, pożyczki wewnętrzne i innych krajów, jak i walory własne, są jedynie zobowiązaniem przyszłości, że dobra te w krajach dłużniczych czy własnych będą wyprodukowane i oddane

Ameryce i innym wierzycielom; są zastawem pracy przyszłych pokoleń, gdyż, jak już mówiliśmy, odpowiednik tych walorów został zniszczony lub skonsumowany przez wojnę. Walory te nie zapełnią nam w chwili obecnej tego ogromu braków w dziedzinie inwestycji, surowców, maszyn, budowli, towarów i t. p., nie zastąpią rzeczy koniecznych dla odbudowy przemysłu i zaspokojenia naszych potrzeb.

Druga przyczyna wpływa ze stosunków produkcji kapitalistycznej. Kapitał zachodni idzie tam przedewszystkiem, gdzie zarobek jest pewny, a dopiero na drugim planie stawia sprawę jego wysokości. My ze względów politycznych jeszcze na szereg lat tej pewności kapitałowi zagranicznemu dać nie jesteśmy w stanie. Natomiast nie można zamykać oczu na sprawę korzyści, jaką kapitały zagraniczne mogą osiągnąć u nas. Sprawa różnicy walutowej jest właśnie tą korzyścią, jaką kapitał zagraniczny widziałby w danym momencie w lokowaniu się w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych. Istnieją zawsze na rynkach wszechświatowych kapitały spekulacyjne, których tendencją jest umieszczenie się w przedsiębiorstwach szybkiego obrotu, a więc handlowych, i które już do nas trafiły i szukają żeru, wykupując i wywożąc, co się da, zagranicę.

Sytuacja w momencie obecnym przedstawia się nadzwyczaj poważnie, ponieważ nie nastąpiło jeszcze przewartościowanie równomierne wszystkich dóbr.

Brak miernika wartości, którym moglibyśmy ocenić każde dobro, umożliwia właśnie tym wszechświatowym kapitałom spekulacyjnym wykorzystywanie tego momentu i wprost oszukiwanie nieświadomych sytuacji ludzi przez wykupywanie wartości, które jeszcze nie zostały przeszacowane, jak domy, precjoza i t. p. Dziś jeszcze niewielu zdaje sobie sprawę, że za dom, który przed wojną kosztował 1.800.000 rb.—kupiec dolarowy winien dać prawie 100 milj. mk. (co miało miejsce z jednym z domów w śródmieściu).

Wykupywanie en gros towarów ze sklepów naszych przez cudzoziemców narazie zostało wstrzymane w pewnych gałęziach, gdy kupcy zaczęli żądać zapłaty w walucie obcej według cen tamtego państwa.

Ostatnio widzimy nawet powrót sprowadzanych z zagranicy towarów do krajów o lepszym kursie waluty.

Czy stan taki może potrwać długo, trudno odpowiedzieć, natomiast zupełnie śmiało można twierdzić, że kapitały zagraniczne w takich warunkach nie trafią do przemysłu i nie uruchomią go. Społeczeństwo opamięta się bardzo prędko i w braku miernika wartości instynktem samoobrony zacznie posługiwać się miernikiem obcym, jak frankiem, dolarem lub funtem, tak jak już posługiwano się w handlu wymianą w naturze lub obliczaniem dzierżawy majątków na korce zboża czy okopowych.

Ci, co się ludzą, że różnica walutowa ściągnie do nas kapitały inwestycyjne, rozczarują się gorzko. Kapitały, które wchodzi do przemysłu, muszą liczyć się z dużym okresem czasu, muszą mieć do czynienia ze ścisłym rachunkiem i amortyzacją. Czyż w tych warunkach możliwe są te wyliczenia, czy możliwe jest przedstawienie sobie kalkulacji, gdy miernika wartości niema, a te sumy milionowe w markach, gdy dziś w nich robione są inwestycje, gdyby nawet otrzymywano je z wymiany franków—czyż mogą zapewnić przedsiębiorstwu ciągłość i amortyzację, gdy marka zacznie się poprawiać i dążyć do relacji więcej uzasadnionej? Myślę, że każdy z przemysłowców rozumie takie obawy kapitalisty zagranicznego i widzi, że kapitalista ten w momencie bieżącym może jedynie spekulować na nieprzewartościowaniu niektórych dóbr i, chwyciwszy je, ogranicza się do ich posiadania, w żadnym zaś razie nie chciałby na liczbach tych i wobec tego miernika zakładać przedsiębiorstwa na dłuższy okres czasu.

Muszę więc raz jeszcze podkreślić, że niema w tej chwili obawy, by kapitał produkcyjny zagraniczny poza kapitałem niemieckim (o czym później będzie mowa) miał tendencję umieszczenia się w kraju dla pracowania na miejscu. Jedynie kapitał spekulacyjny chce, korzystając z różnicy walutowej, wyciągnąć z nas wszystkie dobra pozostałe, a jeszcze nieprzeszacowane i wywieźć do siebie zagranicę.

Jeszcze jest jeden czynnik, który na czas dłuższy odciągnie kapitały zagraniczne od nas; czynnikiem tym jest odbudowa Belgji i Francji, które to kraje dzisiaj w porównaniu z nami daleko większą przedstawiają gwarancję, pewność i bezpieczeństwo dla kapitalisty, a rozmiar prac, które mają być wykonane, pozwoli kapitalistom całego świata umieszczać tam swe kapitały bez ryzyka.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że właściwych, potrzebnych nam kapitałów zagranicznych do odbudowy i uruchomienia naszego życia gospodarczego w danym momencie trudno uzyskać od zagranicy, tem nie mniej widzimy, że odbudowa naszego przemysłu bez tej pomocy z zewnątrz byłaby trudna i odwlekłaby sprawę uruchomienia naszego życia gospodarczego na bardzo daleką metę.

Otóż musimy się zastanowić, jakie kapitały zagraniczne będą dla nas najkorzystniejsze i jakie środki musimy przedsięwziąć, aby ich usadowienie się w krajowym przemyśle przyniosło nam więcej korzyści niżeli strat w bilansie gospodarczym kraju. Rozpatrując kapitały zagraniczne, któreby miały iść do naszego przemysłu, trzeba przeprowadzić ścisłą bardzo linię demarkacyjną między kapitałami państw centralnych, a kapitałem angielskim, amerykańskim, francuskim i państw neutralnych. Powody ku temu są różne, zarówno gospodarczej jak politycznej natury. Znane są przykłady bezwzględności i nieliczenia się z miejscowymi potrzebami ludności i kraju kapitałów francuskich, belgijskich i t. d. Lwią część winy musimy przypisać istniejącym w Królestwie Polskiem władzom administracyjnym i obowiązującym prawom, niedostatecznie broniącym interesów kraju i ludności. Do sprawy tej powrócimy później. Dotychczasowe więc doświadczenie przemawiałoby raczej za uwzględnieniem kapitałów niemieckich, — krótkowzroczność jednak tego twierdzenia da się łatwo uwidocznic.

Pochód gospodarczy narodu jest awangardą pochodzenia politycznego, podbój gospodarczy — awangardą podboju politycznego. Z krajów europejskich pierwsze, które będą mogły otrząsnąć się z klęski wojennej, zacząć produkować i mieć odpowiedni kapitał do ekspansji i poszukiwać tej ekspansji, będą Niemcy.

Całe nasze dzielnice (Śląsk Górny, Prusy Zachodnie, Śląsk Cieszyński) mają już Niemcy w posiadaniu gospodarczem, do nich należy tam 90% przemysłu. Dla Niemiec warunki produkcji u nas będą najdostępniejsze, najlepiej znane i najbliższe, pęd ich kapitałów będzie żywiołowy do Polski i Rosji albo przez Polskę do Rosji. Dla nich dziś w momencie przełomowym wyłania się już ten wielki cel, który musi być następstwem uruchomienia ich życia gospodarczego, — pochod na Wschód. I trudno

nie przyznać, że walka z pochodem ich kapitału do Królestwa jest walką o naszą polityczną niezależność. Odebrane Niemcom dzielnice są ich wysuniętymi placówkami i mackami tego pochodu. A przedewszystkiem Niemcy są w Europie jedynym wielkim narodem, który ma całe, niezniszczone warsztaty produkcyjne i, choć wyczerpany z zapasów surowców i dóbr, ma jednak szanse najprędzszego pokrycia tych braków.

Niebezpieczeństwo jest zbyt wyraźne i zbyt silne, perspektywy zbyt jasne, że dla nich, dla Niemców, wszystkie obawy i ryzyko budowania dziś fabryk w Polsce upadają, gdyż dla nich sprawa walutowa nie istnieje (na Górnym Śląsku, w Prusach Zachodnich) albo tak jak nie istnieje ze względu na powstanie i oparcie naszej marki polskiej. Wszystko, cośmy mówili na początku o obawie kapitałów zagranicznych inwestowania się w naszym przemyśle, na przyszłość dla kapitałów niemieckich tak jakby nie istniało, gdyż przeżywają oni narówni z nami depresję walutową i posiadają gospodarczo całe nasze dzielnice, w których mają już fundamenty swych przedsiębiorstw przemysłowych, pochod więc na Wschód będzie dla nich jedynie rozszerzeniem istniejących warsztatów. Znamienne pod tym względem jest uchwała kupców i przemysłowców wrocławskich, którzy na wypadek przyłączenia Górnego Śląska do Polski żądają włączenia Wrocławia do obszaru celnego Polski.

Trudne jest nasze stanowisko w chwili obecnej. Z jednej strony rozumiemy, że obudzenie naszego życia gospodarczego, odbudowa naszych fabryk jest kwestją życia i śmierci narodu całego, nic więc dziwnego, że wszystkie poczynania w kierunku uruchomienia tego życia musimy witać z radością, świadomość zaś, że własnymi siłami nie będziemy mogli pracy tej wykonać, skłania nas do przyjmowania pomocy obcych kapitałów, z drugiej zaś strony najbliższy nam kapitał niemiecki, najlepiej do tego przygotowany, najchętniejszy i mogący bezwątpienia uruchomić cały szereg naszych przedsiębiorstw, niesie równocześnie z sobą truciznę, która i tak już osłabione tętno własnej gospodarczej samodzielności właśnie z najbardziej zagrożonej strony jeszcze więcej osłabia. Świadomość ta i połączenie dwu czynników: politycznego i gospodarczego stawia państwową politykę gospodarczą w bardzo ciężkich warunkach.

Z tegoż samego politycznego punktu widzenia byłoby dla nas raczej pożądane przyciągnąć inne kapitały zagraniczne do Polski, a w szczególności kapitał angielski.

Jeżeli sprawy naszej przyszłości politycznej ze względu na nasze geograficzne położenie i historję naszego państwa każą nam zwrócić szczególną uwagę na niebezpieczeństwo podboju ekonomicznego przez Niemcy, jeżeli widzimy, że nie mamy w chwili obecnej dość sił i kapitałów, by stanąć i do odbudowy i do walki, trzeba na pomoc zawezwać te czynniki z zagranicy, które gospodarczo są najsilniejsze, a politycznie stanowią najbezpieczniejszą zaporę przed niemieckim niebezpieczeństwem. Takim czynnikiem, który byłby najskuteczniejszem antidotum na niemieckie wpływy, będzie bezwątpienia kapitał angielski. Pomi-jając wszechświatową rywalizację tych dwu konkurentów, pomi-jając bezwzględna wyższość tego ostatniego, związanie interesów Polski z interesami Anglii byłoby największym sukcesem naszej polityki gospodarczej i najlepszą obroną naszej wolności politycznej.

Jeżeli na chwilę będziemy pesymistami i pozwolimy sobie na trzeźwą i realną ocenę naszej przyszłości, gdy obaj nasi są-siedzi, Niemcy i Rosja, odżyją, zrozumiemy, że jesteśmy wciśnięci w kleszcze jak orzech, i obie te potencje zawsze będą dążyły, (a nie zabraknie im i faktycznych i urojonych pretekstów) do coraz silniejszego zaciskania tych kleszczy w miarę przybywania tak jednej jak drugiej potędze sił po obecnej ruinie. Całą naszą mądrością polityczną będzie między te dwa ramiona wstawić jeszcze jedną przeszkodę, by opór był tem skuteczniejszy. Tym zaś najsilniejszym kamieniem, wstawionym obok nas, będą interesy angielskie, które wytworzą na granicy naszej i Niemiec silną ścianę i zneutralizują wszelkie działania dwu wrogich nam z przyrodzenia sił.

Traktat pokoju z Niemcami daje nam ku temu dużą broń do ręki; przewiduje on w § 297 możność wykupu przedsiębiorstw niemieckich przez Polskę i pomimo, że paragraf ten znajduje się w pewnym stopniu sprzeczności z § 92 traktatu i z § 3 dodatkowej umowy państw Koalicji z nami, tem nie mniej komentowanie go na naszą korzyść byłoby bardzo łatwe, gdyby tylko rząd umiał w tej sprawie wytknąć sobie jasną linję polityczną.

Gdybyśmy chcieli paragraf ten wykorzystać, moglibyśmy znaczną ilość akcji niemieckich przedsiębiorstw wykupić, szczególnie w b. zaborze pruskim i na całej naszej granicy zachodniej i odprzedać przedsiębiorstwa te, pół na pół, kapitałowi angielskiemu, zachowując sobie pewną część dla państwa i dla swoich kapitałów prywatnych. Narazie rząd musiałby tę część przyjąć na siebie, póki w kraju nie będzie dość polskich kapitałów. Byłoby to dopuszczeniem angielskich kapitałów do gotowych już przedsiębiorstw, co z natury rzeczy umożliwiłoby normalną kalkulację w chwili obecnej i sprowadziłoby dalsze zainteresowanie Anglików naszym przemysłem, a więc dalsze w nim inwestycje angielskiego kapitału.

Niechybnie spotka nas zarzut, że, uciekając w ten sposób od przewagi niemieckiej, oddalibyśmy przemysł nasz w posiadanie kapitału angielskiego. Tak jest, z zupełną świadomością, a to z następujących przyczyn: 1) Nie mamy dość własnych kapitałów na uruchomienie życia gospodarczego. 2) Niebezpieczeństwo kapitału niemieckiego jest aż nadto widoczne i prowadzi do ekonomicznego podboju państwa, które grozi również i podbojem politycznym. 3) Wprowadzamy między interesy Niemiec i Rosji w Polsce trzecią potęgę, która z istoty sprawy musi wtedy trzymać z nami.

Prawdzie trzeba śmiało patrzeć w oczy. Położenie nasze pomimo uzyskania niepodległości nie jest ze względu na tych odwiecznych dwu naszych wrogów bezpieczne. Do restytucji starego porządku dążyć będzie i demokracja i arystokracja tak jednego jak drugiego państwa bez względu na to, kto władzę dźwżyć w danej chwili będzie. Już obecnie mamy tego przykłady zarówno ze strony socjalistów niemieckich, jak bolszewików rosyjskich.

Rola, którą ze względów politycznych musi zająć w gospodarstwie naszym zagraniczny kapitał, nie wyklucza ze strony rządu pracy w kierunku zneutralizowania jego szkodliwych wpływów, jak również pracy w kierunku stopniowego unaradawiania przedsiębiorstw obcych.

Co do sprawy zapobiegnięcia szkodliwym wpływom gospodarki kapitałów obcych bez względu na ich przynależność, to znamy na to jedyny środek: rozumne prawodawstwo przemysłowe.

we, nie dopuszczające do gospodarki rabunkowej i do nie liczenia się z interesami ludności, wśród której kapitał pracuje.

Jak ta sprawa w chwili obecnej przedstawia się u nas? Wylaniają się dwie sprawy: 1-o unifikacja prawodawstwa przemysłowego na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej; 2-o wypracowanie nowych podstaw, któreby uniemożliwiały raz na zawsze wszelkie próby gospodarki rabunkowej.

Najgorzej pod względem prawa przemysłowego stoi b. Królestwo Polskie. Odziedziczywszy je po Rosji, gdzie szczególnie w dziedzinie stosowania ustaw przemysłowych przekupstwo i łapownictwo było bardzo szeroko rozwinięte, przemysł Królestwa Polskiego posiada wszelkie te cechy, które charakteryzują gospodarkę rabunkową, spotykaną w Rosji, w Ameryce lub w egzotycznych krajach. I tutaj widzimy ogromną różnicę między sposobem i systemem inwestycji i prowadzenia przedsiębiorstwa w Królestwie, a w b. zaborze pruskim. Mamy nadzieję, że daleko idące reformy w dziedzinie ochrony pracy i zapewnienia bezpieczeństwa życia robotników odbiją się bardzo korzystnie na sposobie prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych w kraju.

Jeśli byśmy jeszcze wzięli co najlepszego z istniejących przepisów i ustaw niemieckich i dopasowali do zadań i potrzeb chwili obecnej, mamy nadzieję, że nowa ustawa przemysłowa zapewniłaby państwu polskiemu wykorzystanie kapitałów zagranicznych, a nie pozwoliłaby im być czynnikami destrukcyjnymi i pompami, wysysającymi jedynie dochód z kraju. Pod tym względem bardzo wiele trzeba jeszcze zrobić. Dość przejechać się po Zagłębiu Dąbrowskiem lub po okręgu łódzkim, aby zrozumieć błędy, które przez lat szereg będziemy musieli poprawiać po dawnej rabunkowej gospodarce. Szczególny nacisk trzeba kłaść w prawie przemysłowym na możliwość ingerencji gminy, w której fabryka się mieści, na sprawy, związane z bezpieczeństwem i potrzebami ogółu mieszkańców gminy, aby fabryka, zamiast być pomocą w rozwoju gospodarczym gminy, nie stawała się jej wrzodem, kamieniem i ciężarem, jak to było za czasów rosyjskich.

Prawodawstwo rosyjskie przy koncesjonowaniu przedsiębiorstw zagranicznych wymagało bardzo często, aby do zarządu byli wybierani obywatele państwa rosyjskiego. Nie przynosiło

to faktycznie żadnej korzyści, natomiast stwarzało szereg synekur. Ingerencja miejscowych obywateli w zarządzie nie wpływała zupełnie na sposób prowadzenia gospodarki. Nie prowadziło to zupełnie do nacjonalizacji kapitałów. Natomiast pomijano lub przeoczano wiele ważniejszych spraw, któreby mogły być czynnikiem, uzdrawiającym stosunki w przemyśle w posiadaniu kapitałów zagranicznych. Daleko ważniejsze byłoby pomyśleć o sprawie niedopuszczania do fabryk sił wrogich i obcych. Dlatego też ustawa przemysłowa i łącznie z tem ustawa o pracy powinny przewidzieć że imigracja sił obcych, fachowych może się odbywać jedynie ze zgodą odpowiednich czynników rządowych i to na miejsca z góry przewidziane. To samo stosować się będzie do sił średnich i wyższych technicznych, może z wyjątkiem stanowisk kierowniczych. Natomiast jeszcze ważniejszym i niepomrotnie więcej wpływającym czynnikiem na nacjonalizację naszych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych byłoby przestrzeganie ściśle prawa, wpływającego już z dotychczasowego, obowiązującego w Królestwie kodeksu handlowego (pp. 8—14), że cała wewnętrzna manipulacja każdego przedsiębiorstwa, nie wyłączając prowadzenia dziennika posiadzeń jak również i rachunkowości, oraz kontrola powinny być prowadzone w języku polskim, nie mówiąc już, że korespondencja ze wszystkimi władzami i urzędami jak również odpowiedzi na pytania i żądania, stawiane w języku polskim, powinny być w tym języku wykonywane.

Przejdziemy teraz do drugiego zadania, które państwo wypełnić musi, gdy pracują w kraju kapitały zagraniczne i gdy dążyć trzeba do unarodowienia tych przedsiębiorstw. Rozumie my, że unarodowienie najskuteczniej odbywać się będzie przez wykupywanie akcji: w tym celu trzeba dążyć do gromadzenia kapitałów drogą oszczędności. Do dziś jeszcze brak nam tej zalety i daleko nam do ideału oszczędności narodu francuskiego. Żyjemy wszyscy nad stan i zamiast oszczędzać wydajemy więcej, niżeli zarabiamy. Jednak sama oszczędność i posiadanie kapitałów nie wystarczy do nacjonalizacji naszych przedsiębiorstw. Jeszcze ważniejszym czynnikiem jest tu kształcenie sił fachowych robotniczych i technicznych, średnich i wyższych. Możemy jeszcze nie mieć należytych kapitałów w ręku, a być wła-

ściwie faktycznymi posiadaczami danej fabryki, o ile, poczynawszy od robotnika, a skończywszy na najwyższym urzędniku, pracować tam będą sami Polacy. Gdybyśmy zarazem eksportowali wyprodukowany towar, wywiezione za granicę odsetki od włożonych przez zagranicę kapitałów płacilibyśmy nie my, lecz ostatni odbiorcy. Zbyt zagranicę na długi czas mamy zapewniony, gdyż nadprodukcji nie mamy się co obawiać przez szereg lat.

We Włoszech północnych nieomal cały przemysł znajdował się w posiadaniu kapitału niemieckiego, pomimo to jednak i robotnicy i wszystkie placówki techniczne inżynierskie z czasem z rąk Niemców przeszły do Włochów i nie przeszkodziło to w czasie wojny wyrabiać w fabrykach, założonych przez kapitał niemiecki, armat i karabinów na wojnę z Niemcami.

Kapitał w zasadzie jest międzynarodowy i w okolicznościach odpowiednich łatwo zatracą pewne swe cechy narodowe, by przejąć drugie, gdy nie jest inspirowany przez politykę swego kraju (coby napewno było u nas z kapitałem niemieckim).

Zadanie więc państwa jest bardzo duże. Brak sił wykwalifikowanych, brak sił technicznych w Polsce nie może trwać długo. Państwo musi natychmiast wypracować program wykształcenia fachowego, musi do tego zaprząć wszystkie związki gospodarcze, izby przemysłowe i handlowe, musi wspólnie z nimi dążyć ciągle naprzód i uzupełniać te braki, które istnieją w Polsce w dziedzinie wykształcenia zawodowego. Sprawa wykształcenia zawodowego u nas odebrana jest resortowym ministerstwu i przekazana Ministerstwu Oświecenia Publicznego. W ostatnich kilkudziesięciu latach przed wojną wszystkie państwa na Zachodzie przeszły pod tym względem pewną ewolucję. Mianowicie szkoły specjalne i zawodowe były wydzielane z pod opieki Ministerstwa Oświaty i przechodziły pod opiekę resortowego ministerstwa, (Przemysłu i Handlu lub Rolnictwa). Celowość tej polityki była wtedy bardzo uzasadniona, szczególnie jeżeli chodzi o szkolnictwo przemysłowe i handlowe. Dowodzono, że jedynie ze współpracą zainteresowanych grup przemysłowych (związków) i handlowych (izb) szkolnictwo to może najlepiej prosperować. Rezultaty nie kazały na siebie długo cze-

kać, wszędzie widzieliśmy duże postępy. I nic dziwnego, jednym z głównych zadań Ministerstwa Przemysłu i Handlu jest właśnie wpływ na kierunek rozwoju przemysłu i handlu, co może być uskutecznione w głównej mierze przez wpływ na kierunek wychowania sił zawodowych i technicznych.

Tylko jedna Austria, gdzie spór ten trwał przed wojną też lat kilka i szkolnictwo zawodowe było pod opieką obu ministerstw, pozostawiła sprawę w rękach Ministerstwa Oświaty. Przeważały tam wpływy prawników i klasyków, my zaś system ten, jak wiele innych, ze szkodą dla państwa dziedziczymy. Nawet w Rosji widzieliśmy, że szkoły zawodowe pod opieką Ministerstwa Przemysłu i Handlu rozwijały się daleko lepiej, niżeli inne.

Gdyby tak, jak to rozumieją niektórzy, pozostawienie szkolnictwa zawodowego w rękach Ministerstwa Oświecenia Publicznego, miało wpłynąć dodatnio na sam program szkolnictwa narodowego i wyrwać go z dotychczasowych wąskich ram, witilibyśmy tę centralizację bardzo chętnie. Mamy jednak uzasadnione obawy, że miast wpłynięcia swoją obecnością na pogłębienie programu wychowania narodowego, na szkolnictwo zawodowe centralizacja ta oddziała bardzo ujemnie. Grupy zawodowe przemysłowe będą musiały starać się, aby w tym względzie nastąpiła odpowiednia zmiana.

Trzecim czynnikiem polityki przemysłowej, któryby miał na celu przeciwdziałanie złym wpływom kapitału zagranicznego, będzie koncesjonowanie przedsiębiorstw użyteczności publicznej i, o ile możliwości, oddawanie ich bądź gminom bądź towarzystwom z kapitałem nawskroś polskim.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przedsiębiorstwa użyteczności publicznej (koleje, tramwaje, wodociągi, gaz, elektryczność, kolejki podjazdowe, fabryki broni i amunicji, wagonów, parowozów i t. p.) nie mogą być obiektem polityki nieraz wrogich nam wpływów zagranicznych, zarówno ze względu na bezpieczeństwo państwa jak na dobro obywateli. Przedsiębiorstwa tego rodzaju na całym prawie świecie wykazują tendencję stałą do municypalizacji lub upaństwowienia. Przedsiębiorstwa te muszą być już w chwili obecnej, w czasie ich powstawania, bardzo rozważnie i pod kontrolą państwa fundowane i, jako najmniej narażone na

ryzyko i najlepiej nadające się do administrowania gminnego, muszą się znaleźć albo w rękach miast i gmin, albo w bardzo odpowiedzialnych rękach krajowych kapitałów.

Na zakończenie muszę słów parę dodać jeszcze o kapitałach naszego wychodźstwa w Ameryce. Jedni nadmiernie je przeceniają, drudzy ich niedoceniają, w zależności od tego, jak się na nie patrzeć: przeceniać będziemy wtedy, gdy liczyć się będziemy z obecną różnicą walutową t. j. liczyć dolara po 140 przeszło marek, gdybyśmy zaś chcieli się oprzeć jedynie na statystyce przedwojennej wpływów z wychodźstwa amerykańskiego, to suma tych kapitałów, nawet pomnożona przez 6 lat wojny, a właściwie ich siła produkcyjna, choć bardzo znaczna, nie będzie jednak dostateczna na wiele inwestycji i nie zaważy wiele w uruchomieniu przemysłu.

Tem nie mniej jednak pieniądze te nadchodzą już z Ameryki i wpływ ich daje się bardzo odczuwać na giełdzie. Ze względu jednak na charakter naszego wychodźstwa kapitały te będą obracane na wykup ziemi i pójdą przeważnie do ziemi. Wpłynie to z drugiej strony na uwolnienie wielu kapitałów, umieszczonych dziś w gospodarstwach rolnych, i przejście ich do handlu i przemysłu. Obliczanie w chwili obecnej kapitałów, które przypłyną do nas z Ameryki od naszego uchodźstwa, jest prawie niemożliwe. Nie wiadomo bowiem, jaki procent emigracji powróci i w jakim stopniu nadsyłane będą nadal dolary pozostałym rodzinom.

Reasumując powyższe uwagi w sprawie roli kapitału zagranicznego w Polsce w chwili bieżącej, dochodzimy do następujących konkluzji. Przemysł państwa polskiego jest zniszczony i prócz kapitałów na odbudowę potrzebuje nowych kapitałów na nowe, nieodzowne inwestycje. Kapitałów tych potrzeba stosunkowo tyle, wiele zużyto dla stworzenia całego przemysłu Królestwa i Galicji. Kapitałów tych w Polsce znaleźć nie będziemy mogli. Nieodzowną rzeczą jest szukanie kapitałów zagranicznych. Najłatwiejszym do zdobycia i najwięcej zdatnym do uruchomienia naszego życia gospodarczego byłby kapitał niemiecki, jednak względy polityczne przemawiają przeciw niemu, a na korzyść kapitałów koalicyjnych i neutralnych, zwłaszcza angielskich.

Środkiem najodpowiedniejszym przeciw rabunkowej gospodarce kapitałów zagranicznych jest rozumne prawodawstwo przemysłowe. W celu unarodowienia przemysłu musi państwo dążyć do odpowiedniego wychowania sił zawodowych, społeczeństwo zaś — przyzwyczaić się do oszczędności.